

BEZPIECZNY WYPOCZYNEK

Piątek, 14 sierpnia 2020

NR 158 (5311)



Podróż z dreszczykiem, oby jak najmniejszym

W tym roku przy wyborze miejsca na wakacje poza ceną i kierunkiem duże znaczenie ma środek transportu. Chodzi o względy bezpieczeństwa, w związku z panującą epidemią koronawirusa. Przewoźnicy wprowadzili obostrzenia, ale i tak wiele osób woli pojechać samochodem

STR. 2

Wakacje to czas dla turystów i... włamywaczy

Latem dochodzi do znacznej liczby przestępstw, a łupem złodziei padają nie tylko kosztowności znajdujące się na widoku, ale też te dobrze schowane, jak przynajmniej wydaje się właścicielom. Co zrobić, żeby spokojnie spędzić urlop?

STR. 4

Nad wodą, na rowerze, w samochodzie...

Żeby na wakacjach czuć się bezpiecznie i skutecznie oderwać się od trosk dnia codziennego, wystarczy przestrzegać kilku prostych zasad, posłuchać rad specjalistów i zawniasu przygotować się na ewentualne przykre niespodzianki

STR. 6-8



Lotniska i dworce to miejsca dużych skupisk ludzkich, których chciałoby się teraz unikać, ale jest to niemal niemożliwe w okresie wakacyjnym. Nie ma też co liczyć na małą liczbę pasażerów w samolotach, pociągach czy autokarach, zwłaszcza na popularnych kierunkach. Unia Europejska przygotowała wytyczne mające ograniczyć ryzyko zakażenia, które niestety ma wpływ na komfort podróży.

Przed drogą

Przewoźnicy lotniczy mogą poprosić o stawienie się w porcie z większym wyprzedzeniem niż dotąd. Na lotniska wejdą tylko osoby z ważnymi biletami, doradzana może być też wcześniejsza odprawa, najlepiej drogą elektroniczną. Każdy pasażer ma obowiązek przejść kontrolny pomiar temperatury ciała oraz poddać się wyrywkowym testom na COVID-19. Trzeba też liczyć się z tym, że na lotniskach będziemy zmuszeni sami odbić kartę na bramce.

Na dworcu, w porcie czy na lotnisku oraz w środkach transportu konieczne jest noszenie maseczek. Zaleca się też przestrzeganie dystansu wynoszącego 1,5–2 m. Środki ochrony stosuje też personel samolotów, pociągów czy autobusów. Pasażerowie są zobowiązani również do wypełnienia oświadczenia o stanie zdrowia, zgodnie z instrukcją przewoźnika, oraz Karty Lokalizacji Podróznego przed lądowaniem.

W trakcie

Wchodzenie na pokład samolotu odbywa się strefowo, według przypisanych miejsc. Do autobusu wchodzi się wyłącznie tylnymi drzwiami, wprowadzono też nakaz zainstalowania barier ochronnych między pasażerami a kierowcą. Jeśli obłożenie w samolocie, autobusie czy pociągu nie jest pełne, pasażerowie mogą być rozdzielani.

W środkach transportu nie są serwowane i sprzedawane ciepłe posiłki, by ograniczyć kontakt między obsługą a podróżnymi do minimum. W tym celu zastąpiono je gotowymi w opakowaniach, podobnie jak prasa w samolotach zastąpiona została dostępem do wydań w formie elektronicznej.

Bezpieczeństwo przede wszystkim

Pojawił się obowiązek regularnego czyszczenia i dezynfekowania pojazdów, powierzchni użytkowych na dworcach, w portach, lotniskach czy zapewnienia żelu do dezynfekcji dla pasażerów. Ekrany ochronne stały się natomiast elementem wyposażenia punktów informacji, kontroli paszportowej czy odprawy. Europejska Agencja ds. Bezpieczeństwa Lotniczego zarekomendowała też przewoźnikom instalację filtrów HEPA. Nie dają one jednak 100 proc. gwarancji bezpieczeństwa,

szczególnie, jeśli zajmujemy miejsce obok osoby przechodzącej właśnie infekcję.

Alternatywa

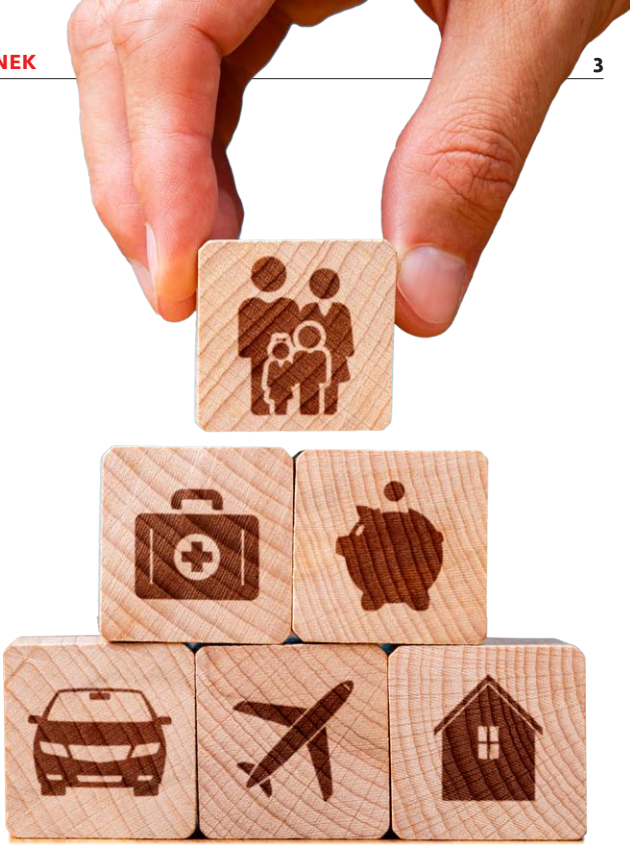
To wszystko sprawia, że podróżowanie własnym samochodem jest obecnie wybierane wcześniej niż dawniej. Można uniknąć zatłoczonych miejsc, kolejek, a przy okazji samodzielnie decydować o czasie wyjazdu, przerwach w podróży, posiłkach itp. Nie musimy poza tym stosować maseczek ochronnych, chyba że jedziemy z osobami, z którymi nie mieszkamy na co dzień. Nie znaczy to jednak, że nie obowiązują nas żadne środki ostrożności. Trzeba pamiętać o częstym myciu i dezynfekcji rąk, zwłaszcza gdy robimy postoje podczas podróży. Warto też zadbać o dezynfekcję powierzchni takich jak klamki. Poza tym maseczki zakładamy zawsze, gdy z samochodu udajemy się w miejsce publiczne, czyli do toalety, na stacje paliw lub przydrożnej restauracji.

Dodatkowe obowiązki mogą nas czekać również przy przekraczaniu granic. Warto więc przed wyjazdem do danego kraju wcześniej zapoznać się wymogami, jakie tam obowiązują. A te w sytuacji rosnącej skali zakażeń zmieniają się bardzo często.

Tanio jak nigdy

Ceny paliw są najniższe od lat, co przekłada się na koszty podróży. Nie tylko własnym samochodem, ale też samolotem czy autokarem. Promocji nie brakuje. Do tego stopnia, że za przelot samolotem możemy zapłacić tyle co za bilet na pociąg, a nawet mniej. Do Barcelony, na Kos, Salonik czy na Kretę można bowiem polecieć nawet za 200–350 zł w obie strony. To w zasadzie tyle, ile kosztują loty wewnątrz kraju. Inna rzecz, że zwykle trudno w takich cenach znaleźć bilety na dogodne terminy. Chyba że możemy elastycznie zaplanować swój urlop.

PAO



Na urlop z lekką głową

Polisa turystyczna kosztuje niewiele, a pozwala zaoszczędzić sporo nerwów. Nawet wtedy, kiedy zachorujemy na COVID-19

– Nie jesteśmy w stanie przewidzieć, co nas może spotkać podczas wyjazdu. Czy będzie to zatrucie, przeziębienie, oparzenie słoneczne czy np. złamanie lub stłuczenie. W każdym z tych przypadków warto być ubezpieczonym. A już szczególnie przy wyjazdach za granicę, bo leczenie na miejscu słono kosztuje – mówi Maciej Krzysztoszek, ekspert LINK4. I tak np. dzień spędzony w szpitalu w Egipcie może kosztować ok. 5 tys. zł, a leczenie ambulatoryjne w Niemczech – co najmniej kilkaset złotych. Koszt wykupienia polisy to niewielka kwota, zaczyna się od ok. 30 zł za dzień przy podróżach krajowych. Zagraniczne są trochę droższe, ale w budżecie całego wyjazdu znaczą niewiele.

Od czego trzeba się ubezpieczyć...

Zdecydowanie od kosztów leczenia – jeśli nagle zachorujemy lub ulegniemy nieszczęśliwemu wypadkowi, warto, żeby zapłacił je ubezpieczyciel. Za badania i zabiegi, konsultacje lekarskie, leki i środki opatrunkowe, ale też pobyt w szpitalu i transport medyczny, a nawet opiekę nad dzieckiem i zwierzętami podczas naszej choroby. Zakres może być szeroki. Teraz ubezpieczyciel może pokryć nawet koszty leczenia związane z zachorowaniem na COVID-19, czy np. transportu do bezpiecznego miejsca w przypadku epidemii (ale też wojny, ataku terrorystycznego czy katastrofy naturalnej). Bez dodatkowych opłat! Ale uwaga: najważniejsza powinna być dla nas suma ubezpieczenia, czyli maksymalna kwota, jaką może zapłacić ubezpieczyciel. Im wyższa, tym większa pewność, że uzyskamy potrzebną pomoc. W LINK4 maksymalna suma ubezpieczenia w przypadku wyjazdów zagranicznych wynosi 800 tys. zł, a w krajowych 50 tys. zł. Innymi słowy: nie patrzmy na cenę polisy, a na sumę ubezpieczenia i jego zakres. – Warto wybierać większe sumy ubezpieczenia, bo finalny koszt polisy nie będzie dużo wyższy, za to mamy większą pewność, że ewentualne koszty leczenia zostaną w pełni pokryte przez ubezpieczenie – podpowiada Maciej Krzysztoszek. I radzi, by najpierw w ogóle zastanowić się, jaki jest cel podróży, a dopiero potem dostosowywać zakres ochrony.

...a od czego warto

Dobrze jednak, żeby polisa zawierała też inne ubezpieczenia: od następstw nieszczęśliwych wypadków (odszkodowanie za procent trwałego uszczerbku na zdrowiu) i ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej (OC), które chroni nas przed koniecznością pokrycia z własnej kieszeni szkód, które potencjalnie możemy wyrządzić osobie trzeciej. Jeśli uprawiamy sport, warto jeszcze dodatkowo się ubezpieczyć, np. rozszerzając ochronę o uprawianie sportów wysokiego ryzyka, takich jak wspinaczka wysokogórska, szybownictwo, paralotniarstwo, rafting, skoki na gumowej linie, sporty motorowe, kitesurfing i wiele innych. Można też ubezpieczyć własny sprzęt sportowy, także od kradzieży. Zakres ochrony można indywidualnie dopasowywać. Na czas wyjazdu można nawet dodatkowo ubezpieczyć dom, mieszkanie (od kradzieży z włamaniem, pożaru, zalania i uderzenia pioruna) lub rzeczy w nich pozostawione.

DOK



Wakacje to czas wyczekiwany nie tylko przez turystów, ale i włamywaczy

Latem dochodzi do znacznej liczby przestępstw, a łupem złodziei padają nie tylko kosztowności znajdujące się na widoku, ale też te dobrze schowane, jak przynajmniej wydaje się właścicielom

Z policyjnych statystyk wynika, że tylko w ubiegłym roku doszło do ponad 70 tys. kradzieży z włamaniem. Po raz kolejny ich liczba wzrosła, tym razem o 3 proc. rok do roku. Czy to powinno skłaniać do porzucenia wakacyjnych planów. Absolutnie nie. Trzeba tylko zabezpieczyć dom lub mieszkanie przed nieproszonymi gośćmi. Tylko wtedy mamy szansę zastać lokum w stanie, w którym je zostawiliśmy.

Czujny sąsiad to za mało

Dobrze zacząć od dogadania się z sąsiadem, który rzuci okiem na nasz dobytek. Warto też ubezpieczyć mieszkanie od kradzieży. Polisa to gwarant tego, że otrzymamy odszkodowanie. Nie odzyskamy jednak utraconych rzeczy. Dlatego warto szukać innych rozwiązań i najlepiej wiele stosować równocześnie.

Inteligentny dom

Technologia umożliwia dziś kontrolę nad sytuacjami, które mają miejsce podczas naszej nieobecności. Inteligentnym domem można sterować z każdego miejsca na świecie. Wystarczy dostęp do internetu i smartfon. Zatem siedząc przy grillu na działce można pozorować naszą obecność w domu poprzez włączanie i wyłączanie np. telewizora czy świateł. Ale nie tylko. Smart home daje również możliwość natychmiastowej reakcji, np. w przypadku awarii pralki, zmywarki czy przepięcia. Dzięki zainstalowaniu pod pralką lub zmywarką czujnika zalania i połączeniu go z elektrozamkiem można spowodować, że w razie awarii dopływ wody zostanie odcięty, a my dostaniemy o tym zdarzeniu stosowne powiadomienie.

– Rynek smart home nieustannie się rozwija i już od dłuższego czasu są dostępne urządzenia, które zabezpieczą lub znacznie zminimalizują ryzyko szkód spowodowanych włamaniem czy nieszczęściami, jak zalanie, spieście itp. Oczywiście można pokusić się o samodzielną instalację takich urządzeń, ale jeśli chcemy mieć 100-proc. pewność, że wszystko zostało wykonane zgodnie ze sztuką i najzwyczajniej w świecie zadziała, jak tego chcemy, to warto powierzyć kwestię instalacji urządzeń smart home certyfikowanemu instalatorowi – wyjaśnia Krystian Bergmann, dyrektor ds. rozwoju w firmie Fibaro.

W inteligentnym domu przydatny może okazać się czujnik dymu, który nie tylko go wyczuje, ale i wyśle o tym powiadomienie, a odpowiednio skonfigurowany może np. wezwać straż pożarną, czy też inteligentny włącznik urządzeń elektrycznych z funkcją pomiaru energii. Taki nie dość, że pokaże realne zużycie przez podłączone urządzenia, to w sytuacji przepięć przyjmie na siebie całą siłę, chroniąc tym samym całą instalację w domu.

Innym urządzeniem jest czujnik ruchu, który dodatkowo wspomóże system alarmowy. Wykrywa zmiany natężenia promieniowania podczerwonego i wysyła do centrali alarmowej sygnał, gdy w pomieszczeniu znajdzie się nowy obiekt emitujący promieniowanie o natężeniu innym niż jego otoczenie, czyli mówiąc w skrócie, gdy wykryje intruza. To urządzenie może być jednak nieprzydatne, gdy w domu znajdują się zwierzęta.

– Wybór urządzeń zależy od potrzeb mieszkańców. Osoby posiadające np. rolety zewnętrzne mogą pokusić się o sterowniki, które np. w przypadku włamania automatycznie podniosą je, a moduły dopuszkowe włączą światła w domu i potencjalnie mogą odstraszyć włamywaczy. Każdemu

z kolei polecam zaopatrzenie się w inteligentne czujniki zalania, czadu czy dymu. Warto też pomyśleć o czujnikach otwarcia drzwi i okien, które wyślą powiadomienie o otwarciu podczas naszej nieobecności – podpowiada ekspert z Fibaro.

Smart home na pewno jest dobrym rozwiązaniem do mniejszych mieszkań w bloku znajdującym się na monitorowanym osiedlu. Placimy tylko za system, instalację i raz na jakiś czas np. za kalibrację i np. dodanie kolejnych urządzeń. – Bo system można w każdej chwili rozbudować o kolejne elementy – zaznacza Krystian Bergmann.

Alarm i ochrona

W domach konieczne są innego rodzaju zabezpieczenia. Na rynku dostępne są już systemy alarmowe oraz monitoringu, które działają dzięki sieciom WiFi oraz GSM. Bardzo często można je nawet samodzielnie zainstalować i zarządzać nimi z dowolnego miejsca. Na niewiele zda się nam jednak wiedza o włamaniu, jeśli jesteśmy daleko od domu. Konieczna jest umowa z agencją ochrony, która zareaguje na sygnał o zagrożeniu.

Wybierając ją trzeba sprawdzić ważność licencji, zakres usług i czas reakcji. Przyjmuje się, że dojazd grupie interwencyjnej nie powinien zająć więcej niż 5–10 minut, z wyjątkiem godzin szczytu, gdy może się wydłużyć o 10 minut. Warto pamiętać o tym, że im mniej obiektów ochrania patrol przydzielony do naszego rejonu, tym interwencja będzie szybsza. Dobrze też zapytać o dostępne aplikacje, które umożliwią osobistą kontrolę bezpieczeństwa, w tym podgląd zainstalowanych w domu kamer i alarmów, co wzmocni nadzór, ale i usprawni współpracę z agencją.

PAO

Sejf, czy skrytka, a może jedno i drugie

Dobre zamki, system alarmowy czy inteligentny dom to rozwiązania, które dają poczucie bezpieczeństwa, ale przecież zawsze może się zdarzyć, że zapomnimy zamknąć drzwi, włączyć zabezpieczenia... A nie tylko złodziej czyha

Cenne dla nas przedmioty i dokumenty warto dodatkowo zabezpieczyć przed kradzieżą, ale też np. przed zniszczeniem w razie kataklizmu, zalania czy pożaru.

Pod własnym dachem

Najlepszy jest sejf ścienny, bo jest najmniej widoczny i trudny do wyrwania. Jednak nie wszędzie można go zainstalować. Istotna jest grubość ścian, dlatego jego montaż najlepiej planować na etapie budowy domu lub mieszkania. Jeśli tego nie zrobiliśmy, do wyboru mamy sejf meblowy lub wolnostojący, które również spełnią swoją rolę, ale muszą zostać dobrze przymocowane. Zwłaszcza gdy ważą mniej niż tonę, trzeba zabezpieczyć je przed wyniesieniem.

Wybierając sejf, warto mieć świadomość, co będziemy w nim trzymać. Na rynku są dostępne antywłamaniowe, ognioodporne albo łączące obie te funkcje. Wypadkową przeznaczenia jest cena. Przy sejfach domowych stawki zaczynają się już od kilkuset złotych, ale o koszcie zakupu decyduje klasa bezpieczeństwa czy rodzaj zastosowanego zamka lub zamków oraz liczba zamków. Im wyższa jest klasa bezpieczeństwa, tym odporność na włamanie jest większa.

Na rynku dostępnych jest wiele urządzeń, jednak najlepiej wybierać spośród tych z atestem Instytutu Mechaniki Precyzyjnej. To gwarancja poziomu zabezpieczeń, co ma znaczenie przy wykupywaniu plisy ubezpieczeniowej. Firmy ubezpieczeniowe wymagają, by urządzenie

było dobrze dobrane do przedmiotów, które będą w nim przechowywane.

Bezpiecznie jak w banku

Jeśli nie mamy w domu miejsca na sejf, można wynająć skrytkę bankową lub depozytową. Można też zdecydować się na obie te rzeczy jednocześnie, zwłaszcza gdy mamy więcej cennych przedmiotów, np. kolekcjonujemy broń czy biżuterię.

W ostatnich latach banki nie były łaskawe dla klientów szukających takiego rozwiązania. Banki wykazywały raczej tendencje do ich zamykania, przez co dostęp do skrytek bankowych się kurczył. Dziś z usługi można skorzystać w bankach: PKO BP, Pekao, BOŚ Banku, Santanderze, BGŻ BNP Paribas oraz Getinie. Alior Bank oraz ING Bank Śląski wycofały taką usługę ze swojej oferty.

Do wyboru, do koloru

Poza bankami istnieją prywatne firmy, które zajmują się wynajmowaniem skrytek depozytowych. Mają tę przewagę nad bankowymi, że dostęp do nich jest możliwy przez 24 godziny i siedem dni w tygodniu, podczas gdy z bankowej skrytki można skorzystać tylko w godzinach pracy placówki. Zwiększyła się też różnorodność skrytek, są nie tylko małe na kosztowności, ale też średnie i duże pozwalające na przechowywanie przedmiotów o naprawdę sporych gabarytach. – Zezwalamy na przechowywanie gotówki czy broni kolekcjonerskiej, której, jak wynika z naszych ustaleń, banki nie przyjmują do skrytek. Skrytki są też tak zaprojektowane, że



można do nich swobodnie włożyć dokumenty w formacie A4, co też było dotychczas problemem na rynku – tłumaczy Bartłomiej Dmitruk, prezes Safebox24. Dodaje, że skrytki bankowe w większości nie są ubezpieczone lub są objęte polisą o niskiej wartości – rzędu kilku tysięcy złotych. – Każda skrytka depozytowa w naszym skarbku jest ubezpieczona od wszelkiego ryzyka do 10 tys. zł bez ujawniania zawartości. Można podnieść kwotę polisy na tych zasadach do 100 tys. zł. Jeśli ubezpieczenie ma opiewać na wyższą kwotę, trzeba już powiedzieć co się przechowuje – tłumaczy Bartłomiej Dmitruk. Koszt ubezpieczenia zaczyna się od 60 zł rocznie. A jeśli chodzi o ceny skrytek, to bankowe zaczynają się od 400–800 zł rocznie, choć w ostatnim czasie niektóre banki ze względu na coraz mniejszą podaż podniosły ceny nawet kilkukrotnie. Skrytka depozytowa w prywatnej firmie to wydatek od 1 tys. zł.

PAO

Gdy drzewami
kup wicher miota,

Smart Casco

na wypadek

już od 199 zł
wgniota rocznie!

Sprawdź
22 444 44 44

www.link4.pl lub zapytaj agenta

REKLAMA

SMART CASCO od 199 zł dot. wariantu „Szkoda całkowita, Kradzież i Zwyroły”. Ubezpieczenie dostępne tylko w pakiecie z OC. Cena zależna od wariantu ubezpieczenia i wartości pojazdu. Szczegóły sprawdź na www.link4.pl





Zakaz leżenia na ręcznikach, boksy z pleksi i limity czasu – jeśli w ogóle wyjedziemy w tym roku nad wodę, zwłaszcza do innych krajów, musimy liczyć się z wieloma nowymi rozwiązaniami. Tyle że zagraniczne pomysły nierzadko są na wyrost, uważa wirusolog Tomasz Dzieciatkowski.

Do zakończenia sezonu zostało jeszcze półtora miesiąca. Dlatego lokalne władze dwoją się i troją, żeby podczas epidemii koronawirusa ściągnąć do siebie jak najwięcej turystów. I jednocześnie zapewnić im bezpieczeństwo.

Materac na godziny

Jeśli chodzi o liczbę kreatywnych rozwiązań, prym wie dzie Hiszpania, bijąc inne kraje na głowę. Np. w Katalonii przed wejściami na plażę zainstalowano czujniki do mierzenia temperatury, a w Andaluzji – sygnalizację świateł. Wejście jest limitowane i możliwe dopiero wtedy, kiedy zapali się zielone światło. W praktyce: kiedy jedna osoba opuści plażę, kolejna może na nią wejść. Jeszcze dalej poszły władze Costa del Sol – wprowadziły limit czasu; na plaży można przebywać maksymalnie cztery godziny. W Almuñécar jest całkowity zakaz wnoszenia na plażę materacy i kółek do pływania. W życie nie wszedł jedynie pomysł opasek koronawirusowych, które w zależności od stanu zdrowia miały się różnić kolorami.

Nie wszystkie te obostrzenia są zasadne. – Część jest na wyrost. To dmuchanie na zimne, bo nie do końca wszyscy wiedzą, jak mają postępować. Niektóre z krajów, myślę głównie o tych z basenu Morza Śródziemnego, reagują nerwowo, bo notują wysoką liczbę zakażeń, a żyją z turystyki. Chcą więc zrobić coś, żeby pokazać, że trzymają rękę na pulsie – uważa dr Tomasz Dzieciatkowski, wirusolog i wykładowca Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

- Mierzenie temperatury na plaży – jest prawdopodobieństwo, że temperatura będzie podwyższona, bo jesteśmy przecież nagrzani od słońca.
- Limit czasu – zbędny, wystarczy, że będziemy zachowywali dystans społeczny i nic specjalnie nie będzie nam groziło.
- Zakaz wnoszenia zabawek i dzielenia ich z innymi – to, że dzieci mogą skuteczniej zakażać koronawirusem, nie zostało jednoznacznie potwierdzone. Badania z Włoch, Wielkiej Brytanii i Hiszpanii niczego takiego nie dowiodły.

Włochy i Portugalia próbują dościsnąć Hiszpanię. Na Półwyspie Apenińskim wpadli na pomysł uruchomienia aplikacji, która umożliwiałaby wstęp na plażę tylko po wcześniejszej rezerwacji (to na Wybrzeżu Amalfitańskim) czy np. ustawiania boksów z pleksi, z leżakami i parasolami w środku (podobne można już znaleźć na greckiej wyspie Santorini). Portugalczycy poszli w zakaz wejścia na plażę bez... ręcznika i limity czasowe (to przykład z Ericeira). Bardzo zresztą restrykcyjne: spacer – do godziny, a surfing – półtorej godziny.

Sektor bezpieczeństwa

- Infekcja COVID-19 podczas wypoczynku nad wodą jest mało prawdopodobna – uspokaja Tomasz Dzieciatkowski.
- Poprzez wodę jako taką koronawirus się nie przeniesie, więc basen; zwłaszcza odkryty, jezioro i morze nie powinny być nam straszne. Wirus przenosi się wyłącznie drogą kropelkową – to jest 95 proc. zakażeń. Ewentualnie przez bezpośredni kontakt z powierzchniami, np. blatem stołu czy nieumytymi rękoma...

W praktyce oznacza, że jeżeli mielibyśmy się zakazić nad wodą, to nie na kąpielisku jako takim, tym bardziej że zwiększone promieniowanie UVC też będzie w pewnym stopniu dezaktywowało wirusa.

Zagrożenie może raczej czyhać w kolejce do szatni i pryszniców czy np. na zatłoczonej plaży. A że im więcej ludzi, tym zagrożenie większe, to i tutaj pojawiły się nowe rozwiązania. Np. zakaz korzystania z szatni czy przebieralni na basenie (w Niemczech) czy np. bezpieczne sektory na plażach. Mają je francuskie La Grande-Motte, czy np. hiszpański Lloret de Mar; w Polsce – Międzyzdroje. Co ciekawe, w tym pierwszym przypadku w grę wchodzi nawet osobne sektory dla rodzin z dziećmi i osób po 65. roku życia. Każda strefa ma własne zaplecze, a nawet ratownika.

Proste zasady

A co jeśli takich wydzielonych sektorów nie ma?

- Podstawowa zasada: bezwzględnie przestrzegaj dystansu społecznego; zawsze lepiej niech będą to 2 niż 1,5 m. Jeśli masz kilometr plaży z garstką osób, to nie ma się czego bać. Ale jeśli koc przy kocu, lepiej poszukać innego miejsca.
- Kiedy stoisz w kolejce – np. do toalety, baru – noś maseczkę lub przyłbicę.
- Jak najczęściej myj lub dezynfekuj ręce, szczególnie po kontakcie z wszelkimi powierzchniami i urządzeniami publicznego użytku.
- Jeśli to możliwe korzystaj z plastikowych kubeczków, pilnuj, by nikt nie pił bezpośrednio z tej samej butelki co ty. Unikaj też picia bezpośrednio z puszk; SARS-CoV-2 może pozostawać aktywny na powierzchniach metalowych do dwóch dni.
- Najlepiej korzystaj z własnego sprzętu turystycznego (koc, leżak, mata, sprzęt do nauki pływania i inne).
- Absolutnie nie wychodź z domu w przypadku złego samopoczucia i podwyższonej ciepłoty ciała, infekcji oraz objawów chorobowych sugerujących chorobę zakaźną.

– Jeżeli będziemy przestrzegali tych wszystkich reguł, to wypoczynek nad wodą będzie jak najbardziej bezpieczny. Urlop należy się każdemu. Ważne, żebyśmy zachowywali zdrowy rozsądek – kwituje dr Tomasz Dzieciatkowski.

DOK

Ratownik radzi



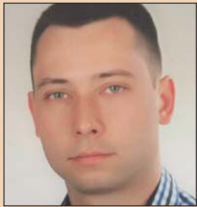
APOLONIUSZ KURYLCHYK
WOPR Zachodniopomorskie

Przed wszystkim zadajmy o bezpieczeństwo dzieci. Niezależnie od tego, czy potrafią pływać czy nie, przed wejściem na plażę pokazujemy im trzy rzeczy: gdzie są ratownicy, gdzie się kąpiemy i gdzie będziemy się szukać, gdyby się od nas odłączyły. Przypominamy też telefon do rodzica. Jeśli mamy 2–3-latki, to pytamy ratownika, czy nie ma opaski, na której moglibyśmy wpisać numer telefonu do opiekuna. Jeśli odpoczywamy na dzikiej plaży, a fala jest wyższa niż 70 cm, trzymajmy się z dala od wody. Sprawdzajmy prognozę pogody: czerwona lampka powinna się nam zapalić, jeśli prędkość wiatru przekroczy 29 km/h; co odpowiada 5 stopniom w skali Beauforta. Na strzeżonym kąpielisku ratownik ma już wtedy obowiązek wywieszenia czerwonej flagi!



MAREK KOPERSKI
WOPR Województwa Pomorskiego

Zwracamy uwagę na temperaturę wody w morzu (taką informację można znaleźć przy wejściu na strzeżoną plażę) – szczególnie teraz, kiedy pojawiają się już prądy pólnocne. Sprawiają, że woda może mieć nie więcej niż 14 st. C. Do kąpieli i pływania powinno to być nie mniej niż 18 st. C, a najlepiej 22–25 st. C. Jednak niezależnie od tego, jaka będzie temperatura wody, wchodzimy do niej powoli, stopniowo – schładzamy twarz, kark i okolice serca; dopiero potem zanurzamy resztę ciała. Inaczej grozi nam szok termiczny i utrata przytomności, a w skrajnych przypadkach nawet zawał. Jeśli będzie nam zimno lub poczujemy się słabo, natychmiast wychodzimy na brzeg, wycieramy się do sucha i ogrzewamy. Ponowne wejście do wody po zbyt krótkiej przerwie może się skończyć niebezpiecznym wychłodzeniem organizmu.



MAREK FRĄCKOWIAK
WOPR Wielkopolska

Wyposażając nad rzekami czy jeziorami unikajmy skoków do wody, zwłaszcza z materacy i innych konstrukcji pływających. Nie wiemy, jak jest głęboko – bezpieczeństwo daje co najmniej 2,5 m – i co jest na dnie, a mogą się tam znaleźć pale, pozostałości po konstrukcji mostu albo pomostu czy kamienie. Najważniejsza zasada nad wodą brzmi: informuj znajomych, kiedy wchodzisz do wody i kiedy z niej wracasz. I nie szarżuj, nie odpływaj daleko od brzegu – poruszaj się między żółtymi a czerwonymi bojami, nigdy w tym samym miejscu i czasie co motorówki, skutery i suflerzy. Poza tym nie pływaj po zmroku. Jeśli coś ci się stanie, utrudni to akcję ratunkową, która i tak jest teraz trudna. Do chwili, kiedy nie pojawi się zespół medyczny, ubrany w strój ochronny ratownik może prowadzić resuscytację z pominięciem oddechu. Tylko uciska klatkę piersiową. Takie są procedury.

DOK

Alternatywa dla własnego auta

Brak samochodu i strach przed podróżowaniem transportem publicznym nie musi oznaczać konieczności rezygnacji z wakacyjnych planów. Są inne sposoby na to, by bezpiecznie dotrzeć na miejsce wypoczynku

Pandemia zniechęciła wiele osób do podróżowania. Publiczne środki lokomocji, mimo że obowiązują w nich obostrzenia mające chronić podróżnych, oznaczają jednak kontakt ze współpasażerami, a nie wszyscy przestrzegają zasad dystansowania społecznego i noszą maseczki. Na szczęście dziś mamy wybór.

Z wypożyczalni

To, że z pojazdów korzystają też inni, nie oznacza, iż nie są one bezpieczne z punktu widzenia epidemicznego. Po każdym użyciu auto jest dezynfekowane. Po odbiorze od klienta oraz bezpośrednio przed wydaniem powierzchnie często używane, jak kierownica, lewarek zmiany biegów, hamulca ręcznego, radio, klamki pojazdu oraz podłokietnik są dezynfekowane dodatkowo. Przez to, że obsługa jest wyposażona w środki ochrony indywidualnej, nie ma ryzyka ponownego zakażenia powierzchni przy dostarczeniu auta. Co więcej, na prośbę klienta wypożyczalnie udostępniają kartę charakterystyki produktu, którym odkażano pojazd.

I ważna wiadomość, która może uspokoić potencjalnych klientów: wiele wypożyczalni dopuszcza możliwość zwłoki (o 24 godziny) w zwrocie pojazdu bez konsekwencji w razie przechodzenia kwarantanny. Zwykle jest też możliwość anulowania wynajmu bez dodatkowych kosztów. Samochód w wypożyczalni można wynająć już na dobę. Oprócz kosztów wypożyczenia trzeba liczyć się z kaucją pobieraną z karty, przez czasowe zablokowanie na niej środków. Zostanie ona zwrócona jeśli podczas wypożyczenia nie doszło do uszkodzeń. Wysokość kaucji podobnie jak cena wynajęcia jest uzależniona od klasy pojazdu. Wynosi od kilkuset zł do nawet kilku tysięcy złotych. Koszt

wypożyczenia to już od ok. 30 zł za dobę w przypadku samochodu ekonomicznego. Za suwa zapłacimy ponad 100 zł za dzień, a za auto luksusowe nawet ponad 1 tys. zł. Oczywiście im dłuższy czas wynajmu, tym cena za dobę jest bardziej korzystna.

Cena zależy też od opcji umowy: z limitem lub bez limitu kilometrów. Pierwsza oznacza, że można przejechać określoną liczbę kilometrów na dobę, a za pozostałe będzie trzeba dodatkowo zapłacić. W opcji bez limitu można jeździć bez ograniczeń, ale zwykle koszt wynajęcia jest znacznie wyższy.

Warto dodać, że wynajętym autem można udać się za granicę, z reguły do krajów członkowskich UE i strefy Schengen. Wyjazd taki wiąże się jednak z dodatkową opłatą. Dodatkowo przy wynajmie płaci się również za możliwość prowadzenia samochodu przez drugiego kierowcę, przez młodego kierowcę, dostarczenie fotelika dla dziecka, podstawienie i odbiór ze wskazanego adresu czy innej lokalizacji lub poza standardowymi godzinami pracy.

Car sharing

Jeśli auto jest potrzebne na krótszy czas, alternatywą dla wypożyczalni może być wynajem na minuty. Rozwój rynku sprawił, że podróżowanie tak wynajętym samochodem jest możliwe nie tylko po mieście, ale całej Polsce. Szczególnie, że firmy działające na tym rynku wprowadzają nowy model subskrypcji, przez co usługa staje się bardziej opłacalna na długich trasach. Zwykle należy wnieść opłatę zależną od czasu jazdy oraz przejechanych kilometrów. Do dłuższego korzystania ma skłonić klientów niższa cena za kilometr i niższe skalkulowane koszty ewentualnej odpowiedzialności za szkody. Do tego im droższa subskrypcja,



PREZENTACJA

NA WSZELKI WYPADEK, BO WYPADKI CHODZĄ PO LUDZIACH

Polisa autocasco wydaje się czasem zbędnym wydatkiem, ale ci, którym zdarzyła się przykra przyгода w podróży, potrafią docenić jej zalety. Niestety, przykre przygody prędzej czy później zdarzają się każdemu

Niewiele ponad 30 proc. polskich kierowców decyduje się na AC. Głównie dlatego, że autocasco to ubezpieczenie dobrowolne – czyli nie ma obowiązku jego wykupywania, w przeciwieństwie do polisy OC, czyli ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej.

Długa lista nieszczęść

Polisa AC pozwala albo na naprawę samochodu (lub zwrot jej kosztów) albo zakup nowego auta. A dobra polisa, oprócz AC, może zawierać również wiele innych przydatnych ubezpieczeń – od Auto Assistance, które zapewni m.in. holowanie, samochód zastępczy, wymianę koła i dostarczenie paliwa, po NNW – co pomoże pokryć koszty leczenia, rehabilitacji, a nawet pogrzebu.

– Jeśli chodzi o OC, wszystkie towarzystwa ubezpieczeniowe gwarantują ten sam zakres ubezpieczenia. Inaczej jest w przypadku AC, bo każda firma ustala go sama – mówi Maciej Krzysztoszek, ekspert LINK4. Dlatego tak ważne jest porównanie ofert, a potem wybór takiego zakresu ubezpieczenia, które faktycznie się nam przyda. – Klient sam dobiera zakres polisy pod kątem swoich potrzeb, uwzględniając także zdarzenia najbardziej prawdopodobne – dodaje.

A lista zdarzeń jest długa. Można dostać odszkodowanie za uszkodzenia auta w wypadku lub kolizji (z osobami, zwierzętami lub przedmiotami), na skutek kataklizmów (np. pożaru, wybuchu, huraganu, gradu, uderzenia pioruna, powodzi, lawiny), ale też działania osób trzecich (np. aktu wandalizmu). Poza tym można ubezpieczyć samochód od uszkodzeń po otwarciu maski samochodu w czasie jazdy (tak, takie sytuacje się zdarzają!) czy np. działania czynników termicznych albo chemicznych (np. substancji żrących),



w końcu zniszczenia, uszkodzenia i/lub kradzieży bagażu podręcznego i fotelików dla dzieci. Jeśli ktoś się zdecydował na rozszerzenie zakresu ochrony, ubezpieczenie może obijać nawet: kluczyki, dowód rejestracyjny i tablice rejestracyjne („Kluczyk plus” – firma pokrywa koszty wymiany), szyby („Szyby 24” – bezpłatna wymiana w profesjonalnym warsztacie) czy np. wyposażenie dodatkowe (np. radia, felgi, spoilery). Tak w przypadku ich zniszczenia, jak i kradzieży. Zasada jest jedna: im wyższy zakres ubezpieczenia, tym większą pomoc uzyskasz, choć oczywiście znajdzie to odzwierciedlenie w wysokości składki.

Ułatwienia ekstra

Nowości – to one mogą zadecydować o tym, na jakie ostatecznie AC się zdecydujesz. W LINK4 są co najmniej dwie. To zakres All Risk, czyli odszkodowanie za uszkodzenie lub zniszczenie pojazdu na skutek niemal wszelkich nagłych i nieprzewidzianych zdarzeń. W tym także odpowiedzialność za szkody wyrządzone przez zwierzęta, np. przegryzienie kabli przez gryzonie, co zdarza się coraz częściej. Poza tym w LINK4 ubezpieczenie fotelika i bagażu podróżnego jest w standardzie (podobnie jak odnawialna suma

ubezpieczenia). Podobnie jak zwrot kosztów holowania i parkowania po szkodzie, których limity można dodatkowo zwiększyć.

– Dajemy możliwość zawarcia umowy bez udziałów własnych. Umożliwiamy też zawarcie ubezpieczenia ze stałą wartością pojazdu dla aut do siedmiu lat; dla nowych pojazdów stała wartość jest w standardzie. Dla pojazdów do 15 lat w grę wchodzi zawarcie ubezpieczenia w wariancie warsztat – wylicza Maciej Krzysztoszek. Wariant warsztat oznacza naprawę w ASO z użyciem oryginalnych części. Niezależnie od wieku pojazdu i wariantu ubezpieczenia jest możliwość zniesienia amortyzacji części.

Gdy auto odjedzie bez nas

A co w przypadku kradzieży? Przecież dotyczy ona w Polsce blisko 900 kierowców miesięcznie.

LINK4 wypłaci nie tylko świadczenie zgodnie z zakresem polisy AC, ale też dodatkowo można otrzymać do 2 tys. zł na różne wydatki związane z utratą auta, np.: zakup rzeczy, które znajdowały się w skradzionym samochodzie, ale nie są objęte ubezpieczeniem AC, wynajęcie auta zastępczego, przejazdy taksówkami czy rejestrację kolejnego pojazdu. Aby zminimalizować skutki kradzieży, udostępni specjalną infolinię czynną siedem dni w tygodniu 24 godziny na dobę. Tam można uzyskać wszelkie informacje o formalnościach, jakich trzeba dopełnić po kradzieży, a także kontakty do firm wynajmujących samochody, korporacji taksówkowych czy informacje o transporcie publicznym.

A to wszystko w ramach świadczenia w produkcie „Pomoc po kradzieży”, bo taka jest jego oficjalna nazwa – mogą z niego skorzystać kierowcy z polisą OC lub ubezpieczeniem pakietowym (OC i AC) w LINK4 – nie jest uzależniona od wypłaty odszkodowania z tytułu innych umów ubezpieczenia zawartych z LINK4. Dlatego w razie kradzieży samochodu warto jak najszybciej zgłosić to ubezpieczycielowi.

DOK
Partnerem opracowania jest LINK 4

Kup

ubezpieczenie

OC

już od 379 zł
rocznie!

w rewelacyjnej cenie!

Sprawdź
22 444 44 44
www.link4.pl lub zapytaj Agenta

Cena zależna od wielu zmiennych. Składka 379,59 zł: na dzień 16.07.20 r., kierowca 56 lat, prawo jazdy 34 lata, pow. lubelski, historia ubez. pow. 4 lat, brak szkód. FIAT Seicento 0.9 Kat. Young. Sprawdź swoją cenę. Szczegółowe informacje oraz wyłączenia odpowiedzialności znajdziesz w OWU na www.link4.pl

tym tańsze kilometry. Poza tym biorąc auto w car sharingu, nie trzeba podpisywać żadnych dokumentów, wpłacać kaucji, a auto można zostawić na dowolnym parkingu mieszczącym się w strefie operatora. Jak zapewniają firmy carsharingowe, samochody są poddawane dodatkowej, cyklicznej dezynfekcji w związku z koronawirusem, choć jak wiadomo, że względu na skalę biznesu i to, że nie wracają po wynajmie do jednego miejsca, nie jest to prowadzone po każdym kliencie. Średnio ma miejsce raz na jeden, dwa dni. W związku z tym przed udaniem się w dłuższą podróż warto samemu przetrzeć detergentem najczęściej używane miejsca, jak kierownica, drążek zmiany biegów, klamki, pasy bezpieczeństwa itd. Koszt wypożyczenia jest składową opłaty stałej za minutę, która zaczyna się od 50 gr, i za każdy przejechany kilometr – od 80 gr. Trzeba pamiętać, że opłata jest też pobierana za postój.

Z aplikacją

Blablacar to rozwiązanie, które można określić jako zmodyfikowaną formę autostopu. Potrzebna jest aplikacja, która łączy kierowców mających do zaoferowania wolne miejsca w samochodzie na konkretnych trasach. Wystarczy podać miejsce, do którego chce się dotrzeć, i datę planowanej podróży, a Blablacar skojarzy poszukującego z kierowcą, który tam jedzie. W ten sposób można dotrzeć do większości miejsc w Polsce, a nawet za granicą, za cenę niższą niż przejazd pociągiem czy innym środkiem transportu. Dokładamy się bowiem tylko częściowo do kosztów paliwa. To opcja dla podróżujących samotnie lub co najwyżej we dwoje. Od autostopu wygodniejsza o tyle, że umawiamy się z kierowcą w dogodnym dla nas miejscu i często zostajemy dostarczeni do samego punktu docelowego.

Hotel na kółkach

Kamper, czyli samochód z funkcją spania, gotowania i łazienki, to znakomita opcja dla kochających niezależność i jednak pewien luksus, jakiego nie da namiot czy hostel. Planując podróż, wystarczy sprawdzić dostępność kempingów. Warto to zrobić, bo w wielu krajach istnieje zakaz nocowania w kamperze poza miejscami przystosowanymi do postoju.

Cena za nocleg na kempingu za granicą wynosi ok. 30–60 euro za dzień, w zależności od wielkości pojazdu i liczby podróżnych. W Polsce jest to 30–50 zł dziennie. Do tego dochodzą opłaty za media, głównie prąd.

Jeśli chodzi o koszt wypożyczenia kampera, to trzeba liczyć się z wydatkiem od ok. 400 zł do nawet ponad 1 tys. za dzień. Do tego może być doliczona opłata za dezynfekcję pojazdu.

PAO

REKLAMA

LINK 4



REKLAMA



Lato kołem się toczy

Pamiętaj o przepisach

Jeśli masz ścieżkę rowerową, korzystaj z niej. Jeśli jej nie ma, w pierwszej kolejności jedź ulicą. A nie chodnikiem! Chodnikiem możesz jechać – zgodnie z prawem – tylko w trzech uzasadnionych przypadkach. Pierwszy: kiedy dopuszczalna prędkość na jezdni przekracza 50 km/h, a chodnik jest szerszy niż 2 m. Drugi: warunki atmosferyczne są złe. Mamy tu na myśli oberwanie chmury czy np. gęstą mgłę, ale nie to, że pada deszcz. Trzeci: jedziesz razem z dzieckiem poniżej 10 lat. I pamiętaj, kiedy poruszasz się ulicą, trzymaj się blisko prawego krawężnika. Ale 15 cm od niego to zdecydowanie za mało, niech będzie to ok. 1 m. Tak, by móc bezpiecznie wykonać manewr, kiedy np. pobocze okaże się uszkodzone.

Nad Bałtykiem czy przez góry, ale bez szaleńczych podjazdów. A może szlakiem zamków? Dookoła miasta? Czy jednak wzdłuż rzeki? Jak zdrowo wypoczywać na dwóch kółkach – radzi Piotr Łuczyński, prezes Stowarzyszenia Zdrowy Rower

To wskazówki na krótki objazd i weekendowe wypady, ale też trasy, których pokonanie nawet zawodowcom zajmuje tydzień. Tak, są w Polsce tacy zapaleńcy i takie szlaki rowerowe! Podpowiedzi różnić się będą w zależności od kondycji, sił i możliwości fizycznych. Dlatego nasz poradnik kierujemy do trzech różnych grup cyklistów.

Na początek bez przesady

Najlepiej zacząć od razu. Można wskoczyć na rower, zamiast jechać samochodem np. do pobliskiego sklepu. To zaledwie kilka kilometrów, ale chodzi o to, by na rowerze jeździć regularnie. Na początek niech będą to krótkie dystanse, w pobliżu miejsca, gdzie mieszkamy lub nocujemy. Nie porywajmy się od razu na 30–50 km. „Ruszajmy się tak długo, jak jest nam przyjemnie. Inaczej szybko się zniechęcimy do jazdy” – tak brzmi niepisana

zasada. Ale wcześniej zadбайmy też o to, by nasza sylwetka na rowerze była wyprostowana. Kierownicę ustawiamy wyżej niż siodełko, bo to pozwoli uniknąć bólu pleców i rąk; a samo siodełko ma być wygodne, czyli szerokie i miękkie. Wysokość, na jakiej powinno się ono znajdować? Kolano lekko zgięte, kiedy stopa dotyka pedałów w ich najniższym położeniu.

Całodniowa wycieczka za miasto

Nie próbuj pokonywać dwa razy dłuższego dystansu, niż wynosi twój życiowy rekord. Jeśli zwykle jeździsz po 50 km, to następnym razem niech będzie to maksymalnie 70 km. Dystans zwiększaj stopniowo. Ale tak, by jego pokonanie zajmowało nadal trzy czwarte dnia. Wyruszał rano, mając ten komfort, że wrócisz do wieczora, nawet jeśli coś będzie nie tak z twoim samopoczuciem lub zepsuje ci się rower. Jeśli to tylko możliwe, poruszaj się w grupie, łatwiej wtedy o pomoc i wsparcie. Wysiłek rozłóż w czasie i rób przerwy. Nawet krótkie. Na zwiedzenie okolicy, zrobienie zdjęć. I oczywiście na posiłek. Tak, uzupełnianie energii jest ważne. Regularne. Nie chodzi o to, by podczas całodniowej wycieczki zjeść tylko jeden duży obiad. Pij dużo wody. Bidon zamontowany na rowerze to świetne rozwiązanie, bo jest zawsze pod ręką i skorzystasz z niego bez zatrzymywania się. Polecane trasy? Są w każdym większym mieście. I tak np. Warszawa ma Szlak Rowerowy nad Wisłą (20/30 km, dwa warianty), Kraków – Ścieżkę Bulwarów Wiślanych (40 km), Poznań – szlak jezior (ok. 25 km), Trójmiasto – trasę nadmorską (ok. 30 km), a Kielce – czerwony szlak (10 km). Przykłady innych dobrych tras znajdziesz na stro-

nach lokalnych stowarzyszeń rowerowych i na branżowych portalach.

Znad morza w góry

Na długich dystansach, gdy do pokonania masz 100–150 km dziennie, i to w szybkim tempie zainwestuj przede wszystkim w dobre siodełko – najlepiej sportowe. Dłuższe i węższe. Miękkie. Jeśli cię stać, zdecyduj się na bikefitting; to specjalistyczna usługa, która pozwala dobrać indywidualne ustawienia i prawidłową pozycję na jednoślazie. Niestety, nie jest tania, bo kosztuje 500–1000 zł. Możesz sam przetestować różne wysokości kierownicy i siodełka. Zobacz, kiedy jedzie ci się szybko, a kiedy wygodniej. Eksperymentuj. Ale nie przeciążaj kręgosłupa. Pamiętaj, że im bardziej sylwetka pochylona jest do przodu, tym łatwiej balansujesz ciałem i mniej się męczysz. Rozkładaj siły, rób przerwy. Jedź i pij regularnie. Poruszaj się w grupie, a jeśli zauważysz coś nietypowego na drodze, alarmuj innych. Pokazuj palcem, jak zawodowi kolarze: dziurę w jezdni, kawałek szkła, uszkodzoną nawierzchnię czy np. nawiany piasek. To ważne, bo w końcu poruszasz się z dużą prędkością.

Dobre trasy to przede wszystkim: Wschodni Szlak Rowerowy Green Velo, czyli najdłuższy spójnie oznakowany szlak rowerowy w Polsce (ok. 2 tys. km), Nadmorski Szlak Rowerowy R-10 (polski odcinek międzynarodowego szlaku dookoła Bałtyku, ok. 600 km), Szlak Orlich Gniazd przez tereny Jury Krakowsko-Częstochowskiej (ok. 200 km) i powstająca Wiślana Trasa Rowerowa (łączy góry z morzem, łącznie 1,2 tys. km; ukończono ok. 800 km).